

Wstyd jest językiem

AUTOR: ŁUKASZ MACIEJEWSKI

***Powrót do Reims* w reżyserii Katarzyny Kalwat** to kolejne ogniwo teatralnej narracji o wykluczeniu. Tekst Beniamina Bukowskiego powstał na podstawie tytułowej, autobiograficznej książki autorstwa francuskiego filozofa Didiera Eribona, zderzonej z prywatnymi doświadczeniami Jacka Poniedziałka.

■ To dwie narracje układające się do pewnego stopnia refrenowo. Dzieciństwo i dojrzewanie w robotniczej dzielnicy, wstyd przed pochodzeniem, wstyd przed biedą, wstyd przed ujawnieniem homoseksualizmu. Didier Eribon urodził się i wychowywał w rodzinie robotniczej na przedmieściach Reims. Po uzyskaniu dyplomu uniwersytetu w Reims i tytułu doktora na Sorbonie, Eribon został profesorem na uniwersytecie w Amiens, wykłada również w Berkeley, Princeton, Cambridge, jest autorem wielu cennych prac z zakresu historii idei, filozofii i *gender studies*. Nasz teatr w ostatnich latach coraz częściej przyswaja myśl Eribona i zafascynowanego nim pisarza francuskiego Édouarda Louisa. W Teatrze Studio odbyła się niedawno premiera spektaklu *Koniec z Eddym* Louisa w reżyserii Anny Smolar, Teatr Fredry w Gnieźnie zaprezentował *Historię przemocy* także Louisa w reżyserii Eweliny Marciniak. *Powrót do Reims* Kalwat jest wobec tych spektakli komplementarny. Kobiety, reżyserki, tworzą spektakle na podstawie prozy francuskich pisarzy i naukowców, przekuwających podobne doświadczenie życiowe (dorastanie w opresyjnym i homofobicznym środowisku prowincjonalnym, ucieczka do wielkomiejskiego centrum) w literaturę, będącą równoległą formą autoterapii.

Główny bohater *Powrotu do Reims* przez wiele lat zmagał się z kompleksem pozycjonowania kulturowego. Najpierw, wychowując się w pełnej przemocy rodzinie, zmuszony był ukrywać homoseksualizm, potem, znalazłszy się wśród paryskiej bohemy intelektualnej,

wypierał plebejskie, robotnicze pochodzenie. Wyjazd do Paryża umożliwił Eribonowi gejowski coming out, ale pomimo wyznawanych przezeń lewicowych poglądów utrwalił tylko przestrzeń zakorzenionego w dzieciństwie wstydu, niepozwalającego na ujawnienie pochodzenia. Jedno kłamstwo staje się początkiem drugiego. Przełomem jest dopiero śmierć ojca Eribona. Filozof wraca do Reims, żeby dokonać rewizji najtrudniejszych momentów dzieciństwa. W ten sposób powstała unikatowa, intymna proza pisarza – *Powrót do Reims*.

Bohater *Powrotu* nie przynależy do jednej, określonej grupy społecznej, zawodowej czy publicznej. Stoi w rozkroku. Przez całe lata przyswajał określone treści i kody kulturowe, żeby wydestylować z nich własną narrację. Eribonowi bliska jest koncepcja habitusu według Pierre’a Bourdieua. Habitus nie jest systemem trwałych zasad, lecz przypomina labilny, zmienny mechanizm przyswajania i usuwania treści wspomagających nasze uczestnictwo w świecie.

Przedstawienie Kalwat jest habitusem. Przyjmuje formę talk-show, debaty telewizyjnej, z udziałem Didiera Eribona traktowanego jako intelektualne guru i celebryta. Prowadzący są również gwiazdami, a przynajmniej dążą do takiego statusu. Są niby wspierający, empatyzujący, ale tak naprawdę agresywni, wszytkowiedzący, niedopuszczający Eribona do głosu. „Chciałbym tutaj coś powiedzieć, ale nic nie jestem w stanie powiedzieć” – mówi w końcu zirytowany bohater. Telewizja rządzi

się zresztą swoimi prawami. Jest „talk”, musi być również „show”. Dlatego, co jakiś czas, program przerywają niemądre reklamy, mające się nijak do poruszanego przez troje intelektualistów tematu wykluczenia. W końcu Eribon łamie konwenans afektowanej rozmowy przy filiżance kawy. Zaczyna dzielić się swoim bólem. Opowiada o kulturowym rozdarciu, o ubogiej dzielnicy, w której się wychowywał i piekle homoseksualnych dzieciaków w starciu z wojującą homofobią dorosłych („Gdy ojciec podejrzewał, że aktor jest gejem, darł się do ekranu: »Ty zafajdany pedale!«». Jak miałem mu powiedzieć, kim jestem?” – mówił Eribon w udzielonym w 2019 roku wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”), ale i rówieśników. Wspomina również o braku narzędzi autodeficyjnych. Filozof nie wie, kim jest i za kogo powinien się uważać: za szanowanego uczonego, czy spoconego z przerażenia geja z robotniczej dzielnicy. I jedna, i druga tożsamość jest jego własna. Zyskując tę drugą, nie pozbył się pierwszej. Stąd nieustanny niepokój, stąd rozdarcie.

Wydaje się, że roli Eribona nie można było powierzyć komuś innemu. Jacek Poniedziałek tworzy w *Powrocie do Reims* jedną z najlepszych ról w karierze. W większości komentarzy popremierowych podkreślano, że biografia aktora jest w dużym stopniu podobna do biografii filozofa. Wszystko prawda. Homoseksualny Eribon uciekał z Muizon, z przedmieść Reims, Poniedziałek uciekał z Olszy, przedmieść Krakowa. W ciekawych wywiadach popremierowych Poniedziałek, jeden z najbardziej błyskotliwych polskich aktorów, z po-

TEATR ŁAŹNIA NOWA
W KRAKOWIE

NOWY TEATR
W WARSZAWIE

Powrót do Reims
na podstawie książki
Didiera Eribona

tekst, dramaturgia
Benjamin Bukowski
reżyseria, scenografia,
kostiumy

Katarzyna Kalwat
muzyka

Wojciech Blecharz,
Piotr Pacześniak
wideo

Antoni Grałek
montaż

Piotr Waldemar
Zajączkowski

premiera
9 grudnia 2020

Jacek Poniedziałek
(Didier Eribon)



fol. Monika Stolarska / Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie

dziwu godną szczerością zwierzał się z tego doświadczenia, opowiadając o przeszłości ostro, detalicznie, szczerze. To osobiste doświadczenie artysty jest niezmiernie ważne, ale nie zamyka sprawy. Chciałbym bowiem skupić się na tym, co w przedstawieniu funkcjonuje obok prywatności aktora, co jest kreacją.

Nerwowe ruchy, łamane statycznym bezruchem, bladą maską człowieka, który rozumie w jakim świecie się znalazł, ale nie przyjmuje tego do wiadomości. Oto Eribon-Poniedziałek. Jest częścią świata nauki, świata teatru, świata mediów. Jest, ale wciąż się tego boi. Gwiazda, która się boi, że się wyda. Ktoś zrobi donos, że on, Eribon, on, Poniedziałek, jednak nie doczytał wszystkich mądrych książek, a jego cięte riposty to jest codzienna walka z *esprit d'escalier*, z kolei wszelkie możliwe nałogi to coś więcej niż ucieczka, to kompensata za ten sam wstyd, który stał się immanentną częścią osobowości. Można zdzierać ów wstyd z siebie partiami, można to wszystko pudrować, zamaľowywać. Ale wstyd zostaje. I niekoniecznie chodzi o ukrywany homoseksualizm, o przemoc w rodzinie, o alkohol. Kreacja Poniedziałka, znakomicie poprowadzonego przez Kalwat, jest głębsza. Aktor gra wstyd, który jest jeszcze trudniejszy do przyjęcia, do zrozumienia. Wstyd bez nazwy, wstyd bez izmów. Wstyd, że się urodziliśmy, że jesteśmy, i że nikt nie chciał kiedyś wysłuchać naszego płaczu. Dlatego krzyczymy, dlatego walimy pięścią w stół, a czasami piszemy uczone filozoficzne rozprawy. Tyle że w gruncie rzeczy chodzi o jedno. Wstyd.

Powrót do Reims Eribona jest książką poruszającą, ale i wymagającą, najeżoną cytataми, filozoficznymi odwołaniami. Podobną formułę przyjmuje spektakl Kalwat. Materiał sceniczną jest język. Chwilami potoczny, innym razem przyjmujący formułę akademickiego wykładu. Aparat językowy był i jest dla filozofa, ale także aktora odtwarzającego tę postać, rodzajem skorupy, schronu, w których przez lata można było się ukryć. Język był zamiast prawdy, obudowywał prawdę, dodawał powagi (akademicki dyskurs) albo osłabiał przeciwnika (wyrzuty sumienia). Chowamy się za słowami, żeby nie powiedzieć tego, co najważniejsze, by minimalizować szczerość.

Dla reżyserki i dramaturga wyzwaniem było opowiedzenie o wykluczeniu i zmaganiach bohatera z coming outem za pomocą zupełnie innego niż dotąd aparatu językowego. Dotychczas bowiem najczęściej było tak, że kwestie wykluczenia poruszane były w polskim teatrze głównie poprzez tzw. mocne kadencje, krzyk, lament. W *Powrocie* przyjmują natomiast w dużym stopniu charakter wykładu i dyskursu naukowego. Dla uzyskania tego efektu doskonałym pomysłem realizatorów było wprowadzenie konwencji debaty. Zadawanie pytań, atakowanie i prowokowanie Eribona przez agresywnych prowadzących, granych świetnie przez Martę Malikowską i Yacine'a Zmita, pozwala na uzyskanie chwilami emocjonalnych, chwilami koturnowych odpowiedzi profesora. Ów oryginalny język staje się również orężem wobec najtrudniejszych emocji, daje Eribonowi oraz Poniedziałkowi szansę na

dystans. Dla Kalwat jest jednak również katalizatorem prawdy o człowieku.

Mam wrażenie, że spośród wszystkich twórców usiłujących odnaleźć własny język teatralny w dobie funkcjonowania online, najbliższej celu jest właśnie Kalwat i jej współpracownicy. *Powrót do Reims* nie był ani typową rejestracją online, ani tanim teatrem telewizyjnym. Mam wrażenie, że Kalwat stworzyła nową jakość teatru w sieci, a ponieważ podejrzewam, że jeszcze przez dłuższy czas oba wektory – teatr na żywo i teatr w sieci – będą wobec siebie komplementarne, warto ze szczególną uwagą śledzić tych artystów, którzy poszukując, odnajdują w tej przestrzeni nowy sens.

Powrót do Reims, niezależnie od oryginalnej muzyki przygotowanej przez Wojciecha Blecharza i Piotra Pacześniaka, ma charakter muzyczny. Spowiedź Eribona jest swego rodzaju partyturą, czy raczej długą piosenką, której refreny tworzą kwestie dziennikarzy. Nieprzyjemne pytania są adresowane do filozofa, ale ich temperatura brzmi znajomo. To są pytania do nas, do Polski, nie chodzi w nich tyle o wykluczenie płciowe, co o rozbicie klasowe. Czym jest wstyd i dlaczego się wstydzimy, dlaczego wciąż towarzyszy nam trwałe poczucie drugorzędności, i dalej – dlaczego nieustannie czujemy się tu niepewni, zdradzeni, oszukani, nie mamy, nie możemy mieć zaufania do nikogo, ani do polityków, ani do instytucji społecznych, ani w gruncie rzeczy do siebie. Te pytania, zadane przez Kalwat, Bukowskiego i Poniedziałka, w środku pandemii brzmią szczególnie dotkliwie. ■